

Michał Kózka
Uniwersytet Jagielloński

Posthumanizm homosovieticusa, czyli obraz dehumanizacji w reportażach Swietłany Aleksijewicz *Czarnobylska modlitwa* oraz *Czasy secondhand*. Koniec czerwonego człowieka

Od upadku ZSRR minęło już ponad ćwierć wieku. Zmieniła się mapa Europy, transformowały systemy polityczne krajów wchodzących niegdyś w skład dawnego bloku wschodniego. Śmiało można stwierdzić, że przekształceniu uległa każda sfera życia. Lata 90. XX w. z całą pewnością stanowią dla Europy Wschodniej realizację tego, o co przez lata zabiegała szeroko pojęta kultura. Artyści, naukowcy, ludzie sztuki, jak również przeciętni obywatele, młodzi i starzy podczas codziennych czynności nucili hymn ówczesnej kontrkultury: „Мы ждём перемен” [„Oczekujemy przemian” — tłum. M.K.]¹ legendarnej już rockowej grupy Kino. Paradoksalnie polityczne przeobrażenia dotyczyły jedynie szeroko pojętych spraw administracyjnych. Sowiecka mentalność pozostała niewzruszona. Pojęcie *homo sovieticus* należy traktować jako „termin-worek”. Wielokrotnie interpretowany i raz po raz rozszerzany, z czasem stracił swą ostrość. Badaczka twórczości Swietłany Aleksijewicz, Małgorzata Horodecka, w swojej pracy redefiniuje ów konstrukt:

Zaznaczyć trzeba w tym miejscu, że powracająca w tekście formuła „ludzi sowieckich” to konstrukt unifikujący różnorodne nacje i kultury, które złożyły się na obszar byłego Związku Radzieckiego. Jest ona jednak obecna w historiografii (Heller 1989), staje się także wiodąca dla eksploracji samej Aleksijewicz. Podkreślimy jednak, że wśród rozmówców Aleksijewicz zdecydowanie dominują Rosjanie (choć zdarzają się także przedstawiciele innych nacji — np. Białorusini czy Ukraińcy).²

¹ Wspominam tu piosenkę autorstwa Wiktora Tsoja [Виктор Цой] zatytułowaną *Перемен* [Zmian].

² M. Horodecka, *Monologowa forma reportażowa Swietłany Aleksijewicz. Reprezentacja bliskiego Innego w „Czasach secondhand”*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich”, LX (2017), z. 2, s. 130.

Badaczka niezwykle trafnie lokuje na mapie „człowieka postsowieckiego”. Brakuje natomiast sportretowania, swoistej charakterystyki. Tę, na kartach swoich reportaży konstruuje sama Aleksijewicz:

Komunizm miał szalony plan — zmienić starego człowieka, starotestamentowego Adama. I to się udało... Może ta jedna jedyna rzecz mu się udało. Przez siedemdziesiąt z górą lat w laboratorium marksizmu-leninizmu wyhodowano odrębny gatunek — *homo sovieticus*. Jedni uważają go za postać tragiczną, inni mówią o nim pogardliwie „sówek”. Wydaje mi się, że znam tego człowieka, że jest mi bliski, że jestem jego sąsiadką, przeżyłam wiele lat tuż koło niego. Ten człowiek to ja. A także moi znajomi, przyjaciele, rodzice. Kilka lat jeździłam po całym byłym Związku Radzieckim, bo przecież *homini sovietici* to nie tylko Rosjanie, ale także Białorusini, Turkmeni, Ukraińcy, Kazachowie.³

Na uwagę zasługuje tu kwestia tożsamości. Badaniu zostanie poddana postsowiecka zbiorowość, która reprezentowana będzie również przez samą analizującą. Wydaje się, że celem nadrzędnym jest próba zarysowania jego portretu. Ukucia czegoś na wzór studium przypadku. Utożsamiając się z obiektem swoich obserwacji, Białorusinka jednocześnie staje w roli rzeczownika człowieka poradzieckiego. Śmiało można stwierdzić, że z tego powodu właśnie niejednokrotnie na kartach swoich utworów oddaje głos bohaterom, sama natomiast usuwa się za kulisy, by raz po raz jedynie moderować narrację. Należy zaznaczyć — na co uwagę zwracają badacze — że metody opowiadania wydają się równie ograniczone. Na to, co się wydarzyło, brak jakichkolwiek powszechnie znanych form wyrazu:

W drugiej połowie XX wieku znany francuski filozof Emmanuel Levinas, mówiąc o odtworzeniu traumatycznych sytuacji — takich jak Holocaust — zaproponował, by rozpatrywać je jako „reprezentację w nawiasie”. To pojęcie przypomniało o ograniczoności sposobów przedstawiania rzeczywistości, która nie poddaje się jakiemuś kompletnemu rozumieniu. Rodzi się przy tym wątpliwość również co do tego, czy istnieje swoisty — obrazowy — język, samowystarczalny i odmienny od poprzedniego, którym można uchwycić i przekazać treść znanej współcześnie rzeczywistości.⁴

Sposobem na przepracowanie traumy jest przyjęcie jej do zbiorowej świadomości. A zatem owego: „człowieka poradzieckiego” traktować należy jako wyabstrahowany, kolektywny konstrukt. Jeżeli w komunistycznym systemie

³ S. Aleksijewicz, *Czasy secondhand. Koniec czerwonego człowieka*, przeł. J. Czech, Czarne, Wołowiec 2014, s. 7.

⁴ T. Hundorowa, *Gatunek czarnobylski: wyparcie realnego i nuklearna stabilizacja*, [w:] *Po Czarnobylu. Miejsce katastrofy w dyskursie współczesnej humanistyki*, pod red. I. Boruszkowskiej, K. Glinianowicz, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2017, s. 57.

brak miejsca na jakąkolwiek jednostkowość⁵ (a co za tym idzie: jednostkowość doświadczeń), należy mówić o przeżyciu zbiorowego podmiotu. Indywidualność musi być otoczona wspólnotą, układem odniesienia, na który jednostka jako taka nie ma już decydującego wpływu⁶. Nie powinno dziwić, że w omawianych utworach białoruskiej noblistki mamy do czynienia z autonomicznymi wypowiedziami mocno utwierdzonymi w wielogłosie. Mówiący staje się rzecznikiem pewnej większej zbiorowości:

W czarnobylskich [a śmiało umieścić tu można również posowiecki, rozliczeniowy reportaż *Czasy secondhand. Koniec czerwonego człowieka* — M.K.] tekstach (Jurij Szczerbak, Swietłana Aleksijewicz), które bazują na opowieściach świadków, metodach cytatu i kolażu, pojawia się nowy styl czarnobylski — z graficznie zaznaczonymi pauzami i niepełnymi zdaniami. Teksty wypełnione są pustymi miejscami, ponieważ język nie jest w stanie oddać tego doświadczenia. Autorzy stają przed problemem artystycznej reprezentacji traumy a konwencja realistyczna czy dokumentalna zawodzi.⁷

Gatunek klasycznego reportażu stracił na znaczeniu, potrzebna jest zatem nowa reprezentacja w literaturze. Odświeżone muszą być również stawiane przed rozmówcami problemy. Jeśli uświadomimy sobie, że pytania zadaje również ten sam (jak zresztą określa się sama Aleksijewicz) *homo sovieticus*, to taka forma podawcza tekstu pozwala wprowadzić przeżywających w swoistą wspólnotę „współmyślenia” oraz „współodczuwania”⁸. Na jednym biegunie jesteśmy „my”, którzy chcemy mówić „im” o naszym losie⁹. W twórczości Aleksijewicz mamy do czynienia z reportażem progresywnym¹⁰: kolażem zagadnień, które nie są uprzednio przygotowane, a których istnienie uobecnia się wraz z uczestnikiem czytelnika w tekście, pojawia się spontanicznie.

W 2015 r., odbierając Literacką Nagrodę Nobla, Swietłana Aleksijewicz uzupełnia ukutą wcześniej definicję *homo sovieticus*:

W czasach pieriestrojki marzyliśmy o swobodzie, a znaleźliśmy się w zupełnie innym punkcie historii. Na postsowieckich błoniach, zamiast swobody, rozkwitł autorytaryzm różnej maści: rosyjski, białoruski, kazachski. Powo-

⁵ Zob. L. Suchanek, *Homo sovieticus*. Świetłana przyszłość, gnijący Zachód. Pisarstwo Aleksandra Zinowiewa, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1999, s. 117.

⁶ Zob. P. Krupa, *Co widać w postczarnobylskim Okuotchlani?*, [w:] *Po Czarnobylu...*, s. 103.

⁷ I. Boruszkowska, *Mapowanie apokalipsy — pustka i ślad czarnobylskiej zony w narracjach poczarnobylskich*, [w:] *Po Czarnobylu...*, s. 85.

⁸ P. Krupa, *op. cit.*

⁹ Przypomina to koncepcję „bliskiego innego” omawiam dalej.

¹⁰ Pozwalam sobie roboczo wprowadzić taki termin na określenie obranej przez Swietłanę Aleksijewicz strategii pisarskiej.

lutku i z niedowierzaniem otrzepujemy się ze szczątków „czerwonego” imperium.¹¹

Wydarzenia charakterystyczne dla czasów sowieckich: katastrofa czarnobylska, jak i czasy pierestrojki, to przypadki najważniejsze, jednak — na co wskazują badacze — prezentowane z różnych punktów widzenia, a co za tym idzie odmiennie i, bardzo często, niekonsekwentnie¹². Wydaje się, że aby w pełni „otrzepać się z czerwonego pyłu”, należy wspólnotowo przepracować traumę i dokonać solidnego rozliczenia czasów minionych.

Omawiany termin, z punktu widzenia etyki, dookreśla Józef Tischner. Filozof określa *homo sovieticus* — jak można domniemywać dość przekornie¹³ — mianem „klienta komunizmu”:

Ujmując rzecz najogólniej *homo sovieticus* to zniewolony przez system komunistyczny klient komunizmu — żywił się towarami, jakie komunizm mu oferował. Trzy wartości były dla niego szczególnie ważne: praca, udział we władzy, poczucie własnej godności. Zawdzięczając je komunizmowi, *homo sovieticus* uzależnił się od komunizmu; co jednak nie znaczy, by w pewnym momencie nie przyczynił się do jego obalenia. [...] to postkomunistyczna forma „ucieczki od wolności”.¹⁴

Homo sovieticus to zatem istota, która jest wciąż zanurzona w nurcie przemian. Jednostka, która stale poszukuje. Śmiało można stwierdzić, że znaczna część pisarskiej twórczości reportażystki stara się wyznaczać owym przemianom ścieżkę. Bynajmniej nie idzie tu jednak o polityczną agitację. Dzieła noblistki nie aspirują również do wpływania na mentalność *postsovieticus*. Co zatem przyświeca pisarskiej strategii autorki *Czasów secondhand*? Wydaje się, że — by wyrazić się cytowanymi przez pisarkę w swoich utworach słowami Davida Rousseta — projekt ukazania „braterstwa upadku”¹⁵ stanowi dla Aleksiejewicz cel nadrzędny.

¹¹ „В перестройку мы мечтали о свободе, а оказались совсем в другой точке истории. На постсоветском пространстве вместо свободы расцвел авторитаризм разных мастей — русский, белорусский, казахский... Медленно и неуверенно выбираемся из — под обломков «красной» империи” — wykład Swietłany Aleksiejewicz wygłoszony podczas wręczenia Literackiej Nagrody Nobla (przeł. M.K.). Zob. www.alexievich.info/images/preise/banquetRedeRu.pdf (dostęp: 29-11-2018).

¹² Zwracają na to uwagę A. Dudczik i M. Fabrykant, Zob. A. Dudczik, M. Fabrykant, *Zwyczajna tragedia: „Pierestrojka” zbiorowej pamięci o katastrofie w Czarnobylu w świetle białoruskich podręczników do historii [w:] Po Czarnobylu...*, s. 219.

¹³ „Klient” to termin zarezerwowany dla kapitalizmu. Określenie człowieka postsowieckiego mianem „klienta komunizmu” wydaje się oksymoronem — M.K.

¹⁴ J. Tischner, *Etyka solidarności oraz Homo sovieticus*, Znak, Kraków 2018, s. 141.

¹⁵ Zob. D. Rousset, *L'Univers concentrationnaire*, Hachette Litteratures, Paris 1998.

Wydana w Polsce w 2012 r. *Czarnobylska modlitwa. Kronika przyszłości* stanowi jaskrawy przykład oddania głosu prezentowanym postaciom. Utwór stanowi swoisty kolaż, zlepek wyznań, ofiar katastrofy elektrowni jądrowej w Czarnobyli. Punktem wyjściowym reportażu jest postulat pamięci. Nie bez powodu pisarka umiejscawia akcję w białoruskiej Prypeci, jak określa to słowami cytowanego w swoim tekście publicysty „Narodnoj gazjety”: Biała Ruś to dla świata *terra incognita*¹⁶. Nie są znane również świadectwa doświadczonych ludzi, n i e - l u d z i, mieszkających w miejscu, n i e - m i e j s c u. Po wydarzeniach z 26 kwietnia 1986 r. (wybuchu reaktora i eksplozji czwartego bloku energetycznego elektrowni atomowej¹⁷) dom stał się miejscem skażenia, ukochani natomiast: odpadem atomowym:

Niech pani pamięta, że ma przed sobą już nie męża, nie ukochanego, ale obiekt radioaktywny o wysokiej gęstości skażenia. Nie jest pani samobójczynią. Proszę się wziąć w garść.¹⁸ [...] Nie możemy oddać wam ciał mężów i synów, są radioaktywne, zostaną więc w odpowiedni sposób pochowane na cmentarzu w Moskwie. W zalutowanych cynkowych trumnach, pod betonowymi płytami.¹⁹

Przywołana relacja Ludmiły Ignatjenki, żony strażaka, który w noc wybuchu ofiarnie ratował ojczyznę, zmarłego 14 dni później na chorobę popromienną, to jedna z bardzo wielu żywych świadectw dehumanizacji. Grozę opisywanej sytuacji wzmaga — wielokrotnie na kartach reportażu — eksponowana kwestia egalitarności owego procesu. Wraz z Wasilijem, w wyniku zaniedbywania się matki, jak również zbyt dużego promieniowania, umiera nienarodzone jeszcze dziecko Ignatjenków. Doświadczenie czarnobylskiej traumy jest wszechogarniające, niesprawiedliwe i niemożliwe do przepracowania. Jeden z bohaterów *Czarnobylskiej modlitwy* przyznaje: „najsprawiedliwsza na tym świecie jest śmierć”. Temu wszystkiemu próbuje sprostać główna bohaterka pierwszego monologu, stara się żyć po apokalipsie:

Urodziłam chłopczyka. Andrieja... Andriejka... Przyjaciółki mnie powstrzymywały: „Nie powinnaś rodzić”, lekarze też straszili: „Pani organizm tego nie wytrzyma”. Potem... Potem powiedzieli, że dziecko będzie bez rączki... bez prawej rączki... Aparat pokazywał... No i co z tego? Myślałam. Nauczę je pisać lewą.²⁰

¹⁶ Zob. S. Aleksijewicz, *Czarnobylska modlitwa. Kronika przyszłości*, przeł. J. Czech, Czarne, Wołowiec 2012, s. 7.

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ *Ibidem*, s. 22.

¹⁹ *Ibidem*, s. 25.

²⁰ *Ibidem*, s. 28.

Ludmiła kurczowo trzyma się życia. Chce żyć jak normalni ludzie. Niestety, dla niej, jak również dla innych wypowiadających „czarnobylską modlitwę” jest to nierealne.

Poza doświadczeniem jednostki, w reportażu arcyciekawym wydaje się propedeutyka rozpadu tego, co stanowi o przymiotach człowieka, odróżniających go od innych istot żywych. Pojęcie czasu i przestrzeni całkowicie zanikło. W tym pierwszym próżno było szukać odniesienia do historycznych precedensów, ponieważ:

Czas uległ rozpadowi... Przeszłość nagle okazała się bezużyteczna: nie było w niej nic, na czym moglibyśmy się oprzeć, wszechobecne (jak sądziliśmy) archiwum ludzkości nie zawierało odpowiednich kluczy, którymi moglibyśmy otworzyć te drzwi. Niejednokrotnie w tamtych dniach słyszałam: „Nie znajduję słów, żeby przekazać to, co widziałam i przeżyłam”; „Nikt wcześniej nic podobnego nie opowiadał”; „W żadnej książce, w żadnym filmie nic takiego nie było”. Międzyczasem, w którym doszło do katastrofy, a czasem, kiedy zaczęto o niej opowiadać, powstała luka. Chwila oniemia...²¹

Przestrzeń również zanikła. Owszem, istnieje w słownikach, leksykalnych zasobach autochtonów, niemniej poza językiem — fizycznie, materialnie, straciła rację bytu, ponieważ nie odnosi się już do rzeczywistości:

Do tej pory używamy starych słów: ‘Daleko — blisko’, ‘swoi — obcy’... Ale co znaczy „daleko, czy blisko”, skoro już czwartego dnia po wybuchu chmury nad Czarnobyla płynęły nad Afryką i Chinami? Ziemia nagle stała się taka mała. To nie jest ta sama Ziemia co za czasów Kolumba. Nieskończona. Inaczej teraz odczuwamy przestrzeń. Żyjemy w przestrzeni, która zbankrutowała.²²

Od momentu katastrofy elektrowni atomowej niemożność zahaczenia ani w czasie, ani w przestrzeni *homo sovieticus* lub — by rzecz ściślej: człowieka czarnobylskiego²³ staje się jego dystynktywną cechą definiującą. Słowami swoich bohaterów Aleksijewicz podkreśla, że wraz z katastrofą biologiczną doszło do zniszczenia pewnej cywilizacji. Na przestrzeni całego utworu doszukać się można świadectw dehumanizacji, czytamy: „straciliśmy nie miasto, ale całe życie”²⁴, w innym miejscu: „nic żywego tu nie ma”²⁵, albo:

²¹ *Ibidem*, s. 33.

²² *Ibidem*, s. 39-40.

²³ Takie rozróżnienie wprowadza sama Aleksijewicz. Zob. S. Aleksijewicz, *Czarnobylska modlitwa...*, s. 39.

²⁴ S. Aleksijewicz, *Czarnobylska modlitwa...*, s. 52.

²⁵ *Ibidem*, s. 59.

„zostaliśmy bez ojczyzny, jesteśmy niczyi”²⁶. Odczłowieczeni bezpaństwowcy nie chcą rządowego wstawiennictwa, tantem z wystaw prezentujących postapokaliptyczną sztukę. To istoty pozostawione same sobie, na ziemi niczyjej, które — jak gdyby między wierszami swojej opowieści — proszą o zrozumienie: „nam wpojono, że naszą ojczyzną jest Związek Radziecki. Teraz nie wiadomo gdzie szukać zbawienia. Już i to dobre, że tutaj nikt nie naciska na spust”²⁷. Opustoszała Prypeć stanowi postapokaliptyczną enklawę, która zamieszkała jest przez ludzi zdehumanizowanych, żyjących poza historią. Jaskrawo zarysowana zostaje tu opozycja wobec „dziejącego się” obok teraz — doczesności — a tego, co zawieszono w „niedoczasie”:

Myśmy nie do domu wrócili, jak mówił jeden dziennikarz, co tu przyjechał, ale cofnęli się w czasie o sto lat. Żniemy sierpem, kroimy kosą. Młóćmy cepem ziarno na asfalcie.²⁸

Znamienne wydają się ostatnie słowa, zarysowujące niejako opozycję: cywilizacja *versus* my. Jednak tam, gdzie nowe skupisko życia — cywilizacja zdehumanizowanych — tam musi pojawić się nowa teologia. Niejednokrotnie na kartach *Czarnobyłskiej modlitwy...* doszukać się można gestów „nowej ewangelizacji”. Mówi jedna z bohaterek-narratorek:

— Nie płaczcie, kobitki. Byłyście przodownicami całe życie. Stachanowskimi. Przeżyłyście Stalina. Wojnę! Gdybyście się nie weseliły, nie śmiały, tobyście się dawno powiesiły. Wiecie, rozmawiają dwie kobiety z Czarnobyła. Jedna mówi: „Podobno wszystkie mamy białaczkę”. A druga: „E tam! Wczoraj się w palec zacięłam, i krew tak samo czerwona, jak była”.²⁹

Gest pocieszania przyjaciółek przywodzi na myśl Jezusowy akt miłosierdzia wobec zrozpaczonych kobiet. Próbę napełnienia nadzieją istoty zanurzone w scenerii Golgoty: śmiertelnej, pustej i ciemnej, tj. beznadziejnej. Na marginesie tych rozważań warto również przyjrzeć się raz po raz występującym elementom „czarnego humoru”. Nie ulega kwestii, że ich rolą jest swiste rozładowanie emocjonalnego bagażu, sprofanowanie sakralnej sytuacji cierpienia. Śmiało można stwierdzić, iż poniekąd wyrażają arcymocną wolę życia doświadczonych bohaterów. Paradoksem *Czarnobyłskiej modlitwy...* jest bardzo silny zwrot w stronę — przepelnionej nadzieją — woli życia! Mówiący, a zarazem bohaterowie reportażu to w znacznej większości ludzie zamieszkujący tereny strefy, której — wbrew rozkazom władz — nie opuścili. Tu mają swoje miejsce, tu mogą żyć, trwać i istnieć, bo przecież gdziekolwiek

²⁶ *Ibidem*, s. 71.

²⁷ *Ibidem*, s. 71.

²⁸ *Ibidem*, s. 60.

²⁹ *Ibidem*, s. 56.

indziej są tylko odpadami radioaktywnymi. Badacze omawianego zagadnienia są zgodni: w zbiorowej świadomości katastrofa czarnobylska stała się wydarzeniem bezprecedensowym, wręcz apokaliptycznym. Próba zrozumienia tego wydarzenia wymaga wprowadzenia zupełnie innych narzędzi: implikuje wprowadzenie dyskursu o końcu³⁰. Żeby wyrazić się precyzyjniej: o tym, co po owym końcu jest.

Jeszcze dogłębniej antropologię oraz teleologię konstruktu *homo sovietica* prezentuje Swietłana Aleksijewicz w *Czasach secondhand. Końcu czerwonego człowieka*. Wydany w Polsce w 2014 r. reportaż stanowi monumentalną definicję postsowieckiej, zdehumanizowanej istoty. Tu, również jak w przypadku *Czarnobylskiej modlitwy...*, autorka pozostaje zaledwie skromnym moderatorem wypowiedzi, rzadko zabiera głos, by *ex cathedra* wygłaszać aprioryczne sądy (wszak — jak sama przyznaje: „*homo sovieticus* to ja!”). Z jednej strony, można traktować utwór jako kronikę przemian polityczno-społecznych pieriestrojki (jak również pewnych reminiscencji tamtych czasów):

Świat rozleciał się na dziesiątki różnokolorowych kawałków. Jakże chcieliśmy, żeby szara radziecka egzystencja czym prędzej zmieniła się w słodkie obrazki z filmów amerykańskich! [. . .] Społeczeństwo zamarło — w którą stronę pójdziemy? Czy nastanie kapitalizm, czy też porządnym socjalizm?³¹

Z drugiej strony zaś usprawiedliwiona, i wielce ciekawa zarazem, jest lektura *Czasów secondhand* jako literackiego portretu *homo sovietica*. Pokazanie człowieka postsowieckiego to prezentacja bliskiego-obcego³²:

[. . .] *Czasy secondhand* można czytać zarówno jako próbę współczesnego portretu pewnej zbiorowości, jak i rekonstrukcję projektu *homo sovieticus*. Nie pomijajmy jednak — w perspektywie egzotopii — obecności w tym utworze ukrytego obrazu świadomościowej i światopoglądowej przemiany samej Aleksijewicz. Jak już wspomniałam — tekst i autorka zdają się komunikować nam coś zupełnie przeciwnego, zachęcając, by słuchać tylko „chóru głosów”, pomijając rolę dyrygenta i reżysera reportażowych monodramów. Tymczasem w przypadku tej twórczości konstrukcja bohatera oraz całej kolekcji monologów staje się medium, które pozwala odtworzyć autorską sygnaturę.³³

Sceneria reportażu to, co oczywiste, szczątki dawnego imperium sowieckiego. Ciekawym zabiegiem odautorskim jest wprowadzanie nowych perspektyw poprzez specyficzne rodzaje narracji. Oddaje się głos każdemu

³⁰ Zob. I. Boruszkowska, *op. cit.*, s. 83.

³¹ S. Aleksijewicz, *Czasy secondhand...*, s. 31.

³² Zob. M. Horodecka, *op. cit.*, s. 130.

³³ M. Horodecka, *op. cit.*, s. 131.

postsowieckiemu everymanowi: biednemu, bogatemu, młodemu, starymu, wykształconemu, jak również człowiekowi bez żadnej szkoły. Ta społeczna polifoniczność ukazuje — po raz kolejny u Aleksijewicz — egalitarność w aspekcie przynależności do odczłowieczonej narracji postsowieckiej. Wypowiedzi bohaterów — żywych uczestników historii — tworzą w reportażu nie tylko arcyciekawy katalog, ale również stanowią ważką kwestię dla postsowieckiej historiozofii:

Co pamiętamy na temat Berii? Łubianki? Mama nic nie mówiła... Kiedyś raz wspomniała, jak latem razem z tatą wracali po urlopie z Krymu. Jechali przez Ukrainę. To były lata trzydzieste, kolektywizacja... [. . .] Ukraińców zabijali za to, że nie chcieli iść do kołchozów.³⁴

Historia, z którą konfrontują się bohaterowie, to — z racji pewnego dystansu czasowego — opowieść mocno odległa i niepozabawiona autokrytyki, swoistej rewizji, gorzkich wniosków, ocen i diagnoz, ale również resentymentu. Brak tu jednak wniosków na przyszłość. Z kolektywnego impasu sowieckiego *homo sovieticus* wpadł bowiem w inną matnię, która ma odmienną, narodową, a ściślej: lokalną charakterystykę, niemniej jest to ten sam, skostniały do cna system:

Pamiętamy, że budowany przez komunistów ustrój polityczny opierał się na zasadzie jednostronnego monologu władzy wobec społeczeństwa. Komunizm nie potrzebował dialogu. Jeśli nawet komuniści głosili coś przeciwnego, to proponowany przez nich dialog był dialogiem pozornym. Komunistyczna władza opierała się bowiem na założeniu, że ona i tylko ona posiada monopol na prawdę społeczną. Poddani zajmują w społeczeństwie takie miejsce, które z góry skazuje ich na życie złudzeniami.³⁵

Kwestią inną, niemniej wartą poruszenia, jest sama dehumanizacja *homo sovieticus* w aspekcie jego ontologii. W *Czasach secondhand* czytamy:

Długo jeszcze byłam taką małą stalinistką. Bardzo długo. [...] Dwa dni się zastanawiałam — jestem pionierką, a to znaczy, że powinnam pójść do NKWD i opowiedzieć o Wujku Wani. Złożyć donos i to zupełnie poważnie... Tak! Jak Pawlik Morozow³⁶...³⁷

³⁴ S. Aleksijewicz, *Czasy secondhand...*, s. 108.

³⁵ J. Tischner, *op. cit.*, s. 165.

³⁶ Pawlik Morozow [Павел Трофимович Морозов] — nastoletni chłopiec, który dowiedziawszy się o przeprowadzonym w jego miejscowości spisku (w spisek kułaków zamieszany był ojciec chłopca), zdemaskował intrygantów. Za swój czyn został zamordowany przez swojego dziadka. W czasach ZSRR stanowił symbol bezkompromisowości oraz niezłomności wobec partii i państwa [przyp. M.K.]. Zob. J. Druźnikow, *Rosyjskie mity. Od Puszkina do Pawlika Morozowa*, przeł. M. Putrament, F. Ociepka, Volumen, Warszawa 1998.

³⁷ J. Tischner, *op. cit.*, s. 109.

Wstrząsające wyznania Margarity Pogriebickiej, pięćdziesięciosiedmioletniej lekarki, to żywe świadectwo jednostkowej zmiany (albo, by wyrazić się językiem klinicznym, sukces przeprowadzonej terapii). Wszak przyznanie się przed samym sobą do posiadania ułomności to pierwszy, miłowy krok ku wyzdrowieniu! Dotychczas wprawiony w tryby socjalistycznego mechanizmu człowiek zatracą typowo ludzkie rozumienie pojęcia więzi, degeneruje moralnie. Jakby tego było mało pojawia się problem w zdefiniowaniu samego siebie: „Dawniej rozumiałam nasze życie... To, jak żyjemy... A teraz nie... Teraz go nie rozumiem...”³⁸. Zredefiniować należy pojęcia. Udaje się to jednak tylko nielicznym. Proza Aleksijewicz zatem ma stanowić swoisty kolaż jednostkowych świadectw, służących terapii, która ma w swym założeniu oddziaływać na ogół. Punktem wyjścia jest redefinicja, za moment dojścia należy uznać pozyskanie zrozumienia. Tu wiele zależy od tego, kto — i w jaki sposób — wspomnianego bliskiego-obcego będzie oswajał.

Śmiało można stwierdzić, że *Czasy secondhand* to ofiarne wezwanie do empatycznego pojmowania jednostki zdehumanizowanej, jak również postulat powrotu do korzeni prawdziwej tożsamości, a zatem próba ontologicznej redefinicji. Wydaje się, że właśnie z tego powodu podtytuł drugiego z omawianych utworów brzmi: „Koniec czerwonego człowieka”. Z jednej strony usprawiedliwiona wydaje się teza, jakoby reportaż stanowił próbę definitywnego rozliczenia i zamknięcia pewnych wątków. Z drugiej zaś Aleksijewicz nie staje w szeregu optymistów, chłodno spogląda na to, co ma miejsce od dwudziestu ośmiu lat. Omawiana wyżej *Czarnobylska modlitwa* jest przecież w swym odautorskim dopowiedzeniu: „Kroniką przyszłości” (sic!).

Nie ulega kwestii, że ogromny wzrost zainteresowania świata twórczością Swietłany Aleksijewicz wynika również (a może przede wszystkim?) z wyróżnienia jej pisarstwa najważniejszym literackim laurem. Z tego powodu podjęty przez Białorusinkę globalny projekt gruntownej zmiany spojrzenia na jednostkę postsowiecką ma duże szanse powodzenia. Pozostaje mieć nadzieję, że bardzo szybko idea ta zostanie przeniesiona z kart utworów literackich do rzeczywistości nie tylko wschodniej, ale i ogólnoswiatowej. Jeżeli tak się stanie, po raz kolejny będziemy świadkami żywotnego wpływu zaangażowanej literatury, sztuki w ogóle, na świat.

³⁸ *Ibidem*, s. 468.

Michał Kózka

Homo Sovieticus's Post Humanism — a Picture of Dehumanization in Sviatlana's Alexievich's Reportages: *Chernobyl Prayer: A Chronicle of the Future* and *Secondhand Time: The Last of the Soviets*.

Abstract

The aim of this paper is to present and interpret two Sviatlana's Alexievich's reportages: *Chernobyl Prayer: A Chronicle of the Future* and *Secondhand Time: The Last of the Soviets*. Their author observes the post-soviet society from the closest perspective, meanwhile diagnoses its' chances for revitalization. Based on articles and research of experts, as well as philosophical essays, from the 20th century, the paper presents analyses and interpretations of Belarusian writer's artworks. They, hopefully, should contribute to expand the scientific fields in critique of post humanism.

Keywords: Post humanism, Sviatlana Alexievich, homo sovieticus, *Chernobyl Prayer: A Chronicle of the Future*, *Secondhand Time: The Last of the Soviets*, Russia, reportage, USSR.